

Sokolnicki, Michał

Generał Michał Sokolnicki a drugi Legion Naddunajski (1799-1802)

Przegląd Historyczny 3/2, 208-229

1906

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

GENERAL MICHAŁ SOKOLNICKI*)

A

DRUGI LEGION NADDUNAJSKI

(1799—1802).

I. Sprawa legionowa.

W jesieni 1797-ego przedstawiony został Dyrektoryatowi Wykonawczemu przez obywatela Sokolnickiego plan zorganizowania prócz istniejącego od wiosny, a już wslawionego Legionu Dąbrowskiego we Włoszech, nowej siły zbrojnej polskiej. Przykomendowana do armii Renu, a więc bliższa Polski, miała być awangardą rewolucyjnej Europy, mszczącej się za rozbiór Polski i awangardą Zachodu przeciw bezgranicznemu wzrastaniu Rosyi. Jakby w prze-

*) Ur. 1760 r. w W. Ks. Poznańskim. Wychowaniec korpusu kadetów, w 1792 r. uczestniczył w stopniu pułkownika w kampanii na Litwie. W 1794 r. wystawił regiment strzelców pieszych, pod Madalińskim uczestniczył w obronie Warszawy, pod Dąbrowskim w wyprawie do Prus. Wobec kapitulacji radozyckiej wziął od Wawrzeckiego dymisyę w stopniu generała-majora. Wywieziony wraz z „drugą partya“ więźniów do Petersburga (razem z Kilińskim, Mostowskim i in.), uwolniony w 1797 r. wyjechał w Poznańskie, następnie w jesieni t. r. wraz z Mostowskim na Zachód. Obaj brali najczynniejszy udział we wszystkich spiskowych sprawach kraju i emigracyi w latach 1797—1799 r. Źródłem do pracy niniejszej były prócz teki legionowej rękopisów gen. Sokolnickiego, dokumenty stanu służby z archiwum ministerjum wojny w Paryżu, teki Chodźki w archiwum Rapperswyłu i dokumenty procesu polskiego (1798—9) w tajnem archiwum państwowem w Berlinie.

czuciu pochodu Suwarowa, mówił Sokolnicki o nowym Atyli, schodzącym z lodów północy burzą ku południowi. Jakgdyby przewidując niezadługą przyszłość pod nowym władcą, rozwodził się obszernie o „macchiavelizmie“ północnym i kreślił widoki planów rosyjskich, które ciekawym obrotem losów niezadługo będą znane całej Europie, przyobleczone w dziwaczną formę apokryficznego „testamentu“ Piotra Wielkiego ¹⁾).

Tymczasem jednak memoryały, „poglądy“ mimo przyszłości tak niespodziewanie bliskiej, schowane zostaną do archiwalnej szkatuły Dyrektoryatu. Między Leoben, Campo-Formio i Rastattem (1797 r.) chwiały się plany rządowe francuskie nie ku dobru ludów, lecz ku mniejszym, albo większym krajów zaborom. Nic się ostać nie mogło przed brutalną łapczywością tanich paryskich „burzua“, wyniesionych ręką rewolucyjnego losu na szczyty olbrzymich spraw, dokąd przychodziły zewsząd echa najwyższych i najświetniejszych tradycji i dążeń, zamysłów i czynów wielkiego narodu, mocno pobudowanego państwa. Wielki targ, otwarty na całą Europę, a na tym targu Włochy—to uliczka, pełna najcenniejszych, egzotycznych skarbów na sprzedaż. Zamiast legią na Północ, taranem rewolucji ku rozbijaniu despotyzmów, śpiewem siły zdobywczej nad Wisłą, biciem tarabanów u wrót ojczystej zagrody, jest oto Legion włoski Dąbrowskiego egzekutywą nowej, w żelaza wielkich państw zakutej Europy w kramiku włoskim, gdzie wystawiono ku wzięciu przez silniejszego większe i mniejsze państwka „starego ustroju“; jest egzekutywą najsilniejszego, który łupy rozdaje; jest łupów strażnikiem wiernym (1797—1798): i łamie się prawie mocne serce Dąbrowskiego, który czuje, jak obowiązek, że przejść trza przez tę najcięższą próbę. Groteska-ekspedycja 1798 r. zrywa się wkrótce tragedią strasznej wojny suworowskiej (wiosna 1799), ciężkimi ofiarami krwi polskiej, poniesionymi nad Tidone i nad Trebbią (czerwiec): wszystko bez upragnionego skutku.

Pierwsze to głębokie rozczarowanie Polaków. Naczelnik Kościuszko, przybyły z Ameryki na odgłos nadziei legionowych, nie zdolen jest poddać się smutnej konieczności czasu i jego kompromisom. Inni pokładają już tylko nadzieję we wschodzącej nad Egiptem gwiazdzie Bonapartego. Tymczasem jednak żołnierze wielkiej sprawy pełnią dalej służbę swoją: Kniaziewicz i Wielhorski przechodzą u boku Dąbrowskiego wszystkie próby kampanii włoskich. Sokolnicki nie traci nadziei we wznowienie wojny nad Renem:

¹⁾ „General Michał Sokolnicki, a Testament Piotra Wielkiego“, Bibl. Warsz., 1903, IV. Por. art. Breslaua, *Historische Zeitschrift*, 1879, XLI.

odbywa w tym czasie dwie podróże do kraju, gdzie werbuje ochotników; w Paryżu zanudza wygodnych dyrektorów rządzących uwagami, memoriałami o stanie Polski, wynurzeniami względem pochodu przeciwko Rosyi¹⁾.

Położenie Francyi nie odpowiadało zajęciu się taką dziejową perspektywą i redukowało kwestyę polską do roli posiłkowej. Było to po klęsce pod Novi, w chwili, gdy koalicya zaciskała się wkoło obręczą żelazną, zaś armia angielska już lądowała w Holandyi (wrzesień). Więcej, niż kiedykolwiek ojczyzna była w niebezpieczeństwie. Wszelka pomoc w wojnie stawała się pożądaną, zaś najwięcej w miejscu walki z przemagającą siłą austryacką i rosyjską — nad Renem. Przypomniano sobie wtedy projekty i memoriały polskie. Dla Polaków położenie było równie jasne. W 1794 r. cóż wygrali? — tylko wygraną dla Francyi i rewolucyjnego konwentu: mimo to walczyli i walka ta była dla nich koniecznością, gdyż sprawa polska leżała na jej szali. W 1797 r. cóż uczynili? — roznieśli tylko, rozniecili blask sławy Bonapartego: i zrobili dobrze, bo w rękach młodego wodza leżała przyszłość Europy, a w tej chwili tylko na rewolucyjnym przebudowaniu Europy opierać się mogły nadzieje polskie. Tak samo w 1799 r. ocalenie Francyi nie było niczem innym, jeno rewolucyjnym, przemianę niosącym rozwinięciem dalszych losów Europy: i choć słaba, a jeszcze w ciągu lat szeregu może płonna to była nadzieja — nadzieja ta była jedyną. I choć małą stosunkowo była teraz stawka kładziona przez Polaków na los, to jednak postawić ją trzeba było i krwią własną ten zadatek na przyszłość pieczętować.

¹⁾ Memoriał Sokolnickiego przedstawiony rządowi na ręce gen. Davrange d'Augeranville, messidor r. IX: wyraża pewność dojścia do skutku planu r. 1797 „...si la trêve de Campo Formio n'en ut ajourné l'exécution... Au moment où les préparatifs d'une nouvelle guerre semblaient la rendre inévitable je resuscitai mon premier plan, et obtint l'autorisation d'en préparer secrètement les matériaux. Je partis en conséquence et traversai la plus grande partie de la Pologne... je parvins à déterminer la plupart de mes compatriotes à envoyer sur le Rhin tout ce qu'il y avait d'anciens militaires ou de jeunes gens... je n'ai présenté au Gouvernement pour toute réclamation d'un voyage aussi dispendieux et aussi périlleux... qu'un rapport fidèle sur lasituation des esprits, en Pologne, sur les ressources que j'y ai trouvé pour former des légions nouvelles, et des renseignements importants sur les Colonnes russes qui s'approchaient en ce moment des frontières d'Autriche“... Etats de service: „...Au moi de messidor de l'an sept (S.) fournit au gouvernement des renseignements importants sur les colonnes russes... consignés dans un rapport officiel présenté par la voie du général Lefebvre pour lors commandant en chef de la 17-e division... fit pour l'utilité du service deux voyages à ses frais et dépens (s.) en Pologne...“

Nie wystarczyły Francyi, nie uratowały jej jeszcze od groźby najazdu częściowe zwycięstwa Brune'a i Masseny w Holandyi i Szwajcaryi (wrzesień). Nie doszła jeszcze Dyrektoryatu wieść o zupełnem nad Anglikami zwycięstwie (6-go paźdz.), ich odpłynięciu od brzegów Holandyi, ani o bliskim (22-go paźdz.) zerwaniu koalicji przez cara Pawła. W chwili, gdy Bonaparte lądował w Fréjus, we dwa lata po pierwszych projektach legionu reńskiego i po pokoju zawartym w Campo-Formio, generał Kniaziewicz otrzymał od Bernadotte'a, ministra wojny, urzędowy rozkaz tworzenia nowego korpusu (9 paźdz.—17 vendémiaire'a r. VIII); szybko organizowany — ochotnicy, jak widzieliśmy, zwerbowani, czekali dawno — Legion już w połowie listopada liczył 2000 ludzi w głównym „dépôt“ w Phalsbourgu, oraz 900 koni dla kawaleryi. 26-go listopada (5-go frimaire'a r. VIII) Kniaziewicz ogłaszał się wodzem. Już w początku grudnia legion był prawie kompletny — brakowało tylko mundurów. W styczniu 1800 dopełniono organizowanie go w Metz, gdzie znaleziono pomieszczenie na 10,000 ludzi. W połowie lutego siedemnaście kompanii piechoty i cztery kawaleryi było gotowych; zaczęto formować artyleryę. Nowy zastęp mógł wprost z zimowych leży pójść w ogień bitew ¹⁾.

Tymczasem w październiku Bonaparte przybył do Paryża. 18-go Brumaire'a r. VIII (9-go listopada) nastąpił zamach stanu: Francya organizowała się pod władzą sprawną a tęgą pierwszego

¹⁾ Kniaziewicz do Dąbrowskiego: 19 vendémiaire r. VIII (1 paźdz. 1799 r.) 24 brumaire r. VIII (15-go listopada); odezwa do obywateli officerów... 5 frimaire'a r. VIII (26-go listop.); Kniaziewicz do Dąbrowskiego, 15 frimaire'a r. VIII (6-go grudnia); Kniaziewicz do Kościuszki, Metz 26 pluviouse'a r. VIII (15-go lutego 1800 r.). Listy znakomitych Polaków Nnr. XV, XXI. *Rapport fait par l'inspecteur aux revues Schiélé, prairial an VIII*: „La Légion Polonaise, dont la formation est ordonnée par la loi du 22 fructidor au VII relève et s'organise avec assez de rapidité et de succès. Déjà 3 Bataillons d'Infanterie, les 4 Escadrons de Cavalerie, la compagnie d'artillerie légère sont presque au complet; le 4-me Bataillon d'infanterie ne tardera point à être formé et organisé. Bientôt ce nouveau corps offrira un effectif de près de 6000 hommes disposés à justifier aux yeux de gouvernement ce qu'il a droit d'attendre de leur dévouement et de leur amour pour la liberté. Mais pour mettre cette Légion de Braves en état d'agir et de seconder les efforts des Bataillons français, dont les exploits glorieux seront toujours pour elle de nouveaux et puissants motifs d'émulation, il est instant qu'il soit pourvu à ses besoins indispensables, en habillement, armement, équipement, chevaux, solde etc...“ Okazuje się, że zaledwie 50 mundurów jest gotowych, 1200 oczekiwanych; potrzeba jeszcze około 5000! Bron jest $\frac{1}{3}$, koni — 17 (co uczyniono z wymienionymi wyżej 900 — niewiadomo). Tu już widzimy początek trudności, które będą prześladowały drugi legion aż do końca.

konsula. Rewolucya francuska stawiała z podniesionem czołem—wbrew i przeciw całej Europie. Na miejsce rządów z dnia na dzień, spraw, kabały i intrygi, zapanował system żelazny i żelazna wola mocnego człowieka. Sytemem był, oparty na propagandzie, przejęty nową ideą społeczną, skryształizowany w prawa nowego ustroju, system europejski Komitetu Publicznego Ocalenia. Przedstawiał on ni mniej ni więcej, tylko panowanie Francyi w granicach Alp i Renu, przewagę jej nad całym światem. Żelazna wola wszystkich dotychczasowych zcentralizowanych, bezwzględnie śmiałych rządów wykonawczych, zlała się obecnie w bohaterski hart duszy, w stal czynów jednego człowieka. Człowiek ten w systematy poprzedników włożył wszystką, piorunującą jasność silnej myśli, zaś w tychże wykonanie—straszną, palącą całą jego duszę, żądę sławy, ambicyę panowania nad światem i nieokiełznaną, iskrzącą namiętność wojny: co dla współczesnych, ukształconych na rzymskich tyradach Desmoulin'a, Saint-Juste'a, Barrès'a, było jakby naturalnym dalszym ciągiem świetnych dziejów drugiego Rzymu, drugiej Republiki, i zwiastowało wiodącą legiony na podbicie świata, potęgę drugiego Cezara. Albo też od wschodu—skąd obecnie szedł z laurem zwycięstw Bonaparte — przyplęwał marzony, wyrazisty, jak na marmurowej płaskorzeźbie, z dumnym czołem pod wysokim hełmem obraz niby Aleksandra—władcy nad dwoma światy. Albo z głębi dziejów Francyi, skąd idą jej wspomnienia, i od najdalszych granic „przyrodzonych“, po które sięgła dłoń rewolucyjna, skąd przysli wszyscy w tradycyi ludu chowani najlepsi ojczyzny synowie, sprawy wspólnej nowi budowniczy i obrońcy, — wstawiała, jak tajemniczy kwiat, pociągająca wieść o wodzu i władcy kontynentu, rzymskim cesarze, Karolu... Dość, iż przyjęła swego bohatera cała Francya odnowiona hołdem i czcią, jego dzieło — oddaniem się zupełnem. Tem bardziej, iż na wewnątrz czyny silnej, stanowczej władzy zapewniały ład i stałość, bezpieczeństwo i spokój dla pieniężnych obrotów nowego, mieszczańskiego społeczeństwa ¹⁾).

Dla Polaków, którzy z Francją związali swój los, decydującym był wzgląd na sprawy powszechne europejskie: przewrót Brumaire'a ukazywał się im pod znakiem wzmożenia zewnętrznej akcyi

¹⁾ Por. charakterystykę tego momentu u Sorela: *L'Europe et la Révolution française*, VI, *Le Consulat et la France*: „...On a dit qu'il découvrit Rome, enfouie sous les décombres de l'ancien régime; c'est à travers l'ancien régime qu'il revint à Rome, et s'il retrouva César, Auguste, Dioclétien, c'est en passant par la chancellerie des rois” (str. 4 sq.).

Rewolucyi, spotęgowania jej konfliktu z Europą. Widzieć nie mogli powrotnej fali, odczuć nie umieli całej wagi przeciw-republikańskiego, przeciw-demokratycznego charakteru zmiany wewnętrznej, jak nie uczuli go w pełni wczorajsi demokraci i republikanie francuscy.

Gdyby zaś nawet odczuć umieli?... Oto zdanie przeważnej liczby rodaków, wyrzeczone przez Barssa o zamachu: o „dniu wygranej, którą dziś rozum odniósł nad głupstwem, rozsądek nad chimerami, republikanizm nad demagogizmem zapamiętałym.“ Czyliż nie ciekawe widzieć potomków i rówieśników najzapamiętaleszej demagogii, dobrowolnie a chętnie poddających się „republikanizmowi“ najbezwzględniejszego z despotyzmów? Była w tem zapóźno splecana dań spóźnionego, a urwanego przedwcześnie dziejowego rozwoju.

Dla Sokolnickiego nie było dwóch zdań. Republikanizm, jaki „wyszał z mlekiem matki“, był to autorytetowy i kastowy republikanizm polski, zaprawiony filozofią francuską, idyllą humanitarnego człowieka, naukową niechęcią do nagłych, a gwałtownych zmian. Był jeszcze Sokolnicki tak, jak inni jego współtowarzysze doliniedoli, wszyscy prócz Kościuszki, nieodrodnym synem ośmnastego wieku, szlacheckiej Polski ¹⁾. A był jednocześnie humanistą. Lubił brać wzory myśli i działania z imponujących siłą i wytrwałością czasów rzymskich. Republika we Francyi olśniewała go też samą, do rzymskiej podobną i niemal równą tęgością, tym samym wyrazem bezmiernie rozlewnej potęgi. I tak samo, jeno w stokroć wyższym stopniu, uwielbieniem musiała go przejąć olbrzymia postać Bonapartego; przed nią, jak tylu innych, jak prawie wszyscy Polacy spólczesni, jeno jeszcze szczerzej, bezwzględniej, wyłączniej od innych, pochylił się, oddał na dolę i niedolę, mówiąc: Ave Caesar!

Zresztą—nie byłoż to całkiem naturalne? Szlachcic i oligarcha z urodzenia, musiał Sokolnicki z głębokiem serca wstrząśnieniem, dojmującą umysłu próbą, patrzeć na ginącą wśród nieładu ojczystą Rzeczpospolitą. I stąd został ponadewszystko przeciwnikiem nieładu, wielbicielem ładu, porządku, subordynacyi, ostrej i twardej społecznej i politycznej dyscypliny. W miarę, jak ze służbą wojskową, wojenną wiązał swe życie, przekonanie musiał wchodzić w zwyczaj i stać się drugą naturą człowieka. Wszystko więc: i szlacheckie pochodzenie, i kultura klasyczna i łacińska, i przywiązanie

²⁾ Później, za czasów cesarstwa, skreślił obszerne pismo (pozostałe w rękopisie) p. t.: „Des revolutions“, gdzie scharakteryzowanym tu przekonaniom ciekawy dał wyraz.

do określonych porządków społeczno-politycznych, skłaniały Sokolnickiego ku Bonapartemu. Ale u niego, jak i u otaczających, wszystkich, przeważającą grała rolę bystra, prawdziwa ocena europejskiego położenia, świadomy celu i środków, świadomy interesu polskiego patryotyzm.

Naprzeciw potężnego państwa carów Rosyi, na dwóch już światach opierającego swe siły, swoje ambicje i plany, na wschód i zachód rozpościerającego szpony polityki zaborów, stanąć mogła w szranki i walkę rozpocząć tylko potęga równie szeroka, w równy sposób dwa światy planem i czynami swymi obejmująca. Tak, bez krępujących jasność faktów obsłonek i złudzeń, przestrzenne przeciwieństwo Rosyi i Napoleona, konieczność ich starcia i walki na śmierć i życie widzieli Polacy. I konieczność takiego właśnie międzynarodowego stanowiska Polaków uwydatniła się w tem zdarzeniu znamienem, iż oni wszyscy, wszyscy ich działacze polityczni, oświadczyli się krańcowo po jednej, lub po drugiej stronie, służąc różnym potęgom i w rozmaitych politycznych warunkach, służąc jednakoż zawsze, wszędzie jednej i tej samej sprawie, używając sprężyn ogólnoeuropejskiego, międzynarodowego działania, jako środków do osiągnięcia celu, który jednako świecił Legionistom i Czartoryskiemu.

Trzeba było wybrać jedno z dwóch i sprawę dążenia do niepodległości kraju położyć na szali jednej z dwóch konjunktur powszechnej rzeczy europejskiej. I najwięcej może znamienem jest, iż przedstawiciel niedawnej, a tak innej przeszłości, Najwyższy Naczelnik, jakkolwiek naturalnym całkiem sposobem żadnej z dwu stron nie uznał bezwzględnie, żadnego z obcych programów nie podpisał, gdyż w sercu chował niezmasany, niezapomniany ideał niepodległej przeszłości, przecież, jeśli chwilami jeszcze, żyjąc przyszłością narodu, a czynną przeszłość swoją pomnąc, drogę czynu obierze, pójdzie za jednym, albo za drugim z tych naturalnych prądów polskiej polityki. W czasie, o którym mówimy, Kościuszko ani przez chwilę bolesnych, lecz koniecznych obowiązków legionowych polskich nie zapozna, ani się im sprzeciwi: owszem, całą mocą swej siły moralnej, w pełnem poczuciu odpowiedzialności czystego swego charakteru popierać je i umacniać będzie.

II. Wojna nad Renem.

W chwili, gdy tworzył się drugi legion polski, Sokolnicki werbował dlań ochotników, wyszukiwał stosunków w kraju. Utworzenie legionu powierzono, jak widzieliśmy, wstawionemu we Wło-

szech dzielną służbą wojenną Kniaziewiczowi. Rząd francuski wołał postawić na czele nowego korpusu człowieka, o którym wiedział, że jest tylko wiernym i odważnym żołnierzem. Kniaziewicz pisał natychmiast do Sokolnickiego, powołując go do wspólnego dzieła. Ten zrzekł się, jak mówi, praw swoich na korzyść człowieka, którego zasady i talenty wojskowe szanował i przyjął, mimo swej rangi, skromne stanowisko szefa batalionu w listopadzie 1798 r. (brumaire r. VII) ¹⁾ Jednakże jeszcze przez czas pewien w czynnościach organizacyjnych nie brał udziału. W miesiącu ventôse r. VIII został szefem brygady piechoty i miał sobie oddaną całą piechotę Legionu ²⁾. Legion wszedł podówczas w skład 3-iej dywizji armii Renu, będącej pod dowództwem generała Souhama. Sokolnicki zajął się spiesznem kompletowaniem organizacji. Stanowisko jego było tem więcej odpowiedzialne, iż Kniaziewicz dowodził jeno pośrednio, ze Strasburga, gdzie organizował dalsze bataliony, zaś wszystkie sprawy pierwszych dwóch batalionów piechoty, których stałe kwatery znajdowały się w Kehl, powierzał Sokolnickiemu.

Lada chwila Legion mógł być wezwany na pole walk. Już bowiem (wiosna 1800) nadchodziła ostateczna rozprawa. Zaczął się ostatni wielki akt wojny austro-francuskiej, decydujący o losach koalicji i o przyszłości Napoleona. Decyzja musiała nastąpić na dwóch wielkich frontach wojennych, nad brzegiem Renu, którądy Austriacy zamierzali przedostać się do Alzacji; wzdłuż Alp, u brzegów Śródziemnego morza, skąd, wprzód Genuę zdobywszy, mieli z Anglikami wspólnie sięgnąć po Toulon.

Do czerwca legion polski nie brał bezpośredniego w wojnie udziału. Nie uczestniczył ani w pierwszych bitwach na początku maja,

¹⁾ Na miejsce Fiszera, rannego i wziętego do niewoli pod Altenburgiem, w wycieczce dokonanej przeciw oddziałowi partyzanckiemu hr. Miera. Formował się Legion początkowo w Pfalzdorfie, następnie w Metz. Ztąd części sformowaue odesłane do Kehl w formie brygady piechoty (ob. niżej). Por. bałamutne zresztą i niedokładne opowiadanie Schnür-Pepłowskiego: Hohenlinden (Wędrowiec, 1902) i sumaryczny zarys historii Legionu u Morawskiego: „Hist. Narodu Polskiego“ T. VI: jedyne z powodu dotychczasowej nieprzystępności materiału próby historii Legionu Naddunajskiego.

²⁾ Ordre du jour au quartier gén. à Strasbourg le 3 Prairial an 8: „...le Corps est prévenu que le chef de Brigade Sokolnicki se rend au camp pour y prendre le commandement de l'infanterie“ Kniaziewicz do Sokolnickiego. 12 prairiala r. VIII: „Tak Depot jak cała Infanterya należy do komendy twojej Obywatelu-szefie...“ Etats de service: „...il trouva (l'Infanterie légionnaire) campée à Kehl dans un dénouement absolu travaillant aux retranchements au milieu des plus affligentes privations.. au bout d'un mois il parvint à mettre en état de faire la Campagne deux bataillons complets... qu'il conduisit aussitôt à Ma-

ani w świetnie przez głównodowodzącego generała Moreu pomyslanem obejściu armii Kraja od południa i forsownem odrzuceniu jej na wschód. Nie jest zapewne wykluczonem, że świeże polskie oddziały przeznaczone były na poparcie tajemniczej „rezerwy“, tego ośrodka nowej, osobistej Bonapartego armii, która klinem miała się wbić w „pusty środek“, zapełniony napół nieprzystępnymi górami, przez góry owe się przedrzeć, jak lawina spaść w doliny Włoch i wojnę zdecydować. Jeszcze później, w sierpniu (fructidor) rozeszła się wieść o rozkazie wysłania Legionu do Dijon ¹⁾, co też Kniaziewicz tłumaczył „widokiem politycznym“ objęcia naczelnego nad Legionami dowództwa przez Kościuszkę. Legion wówczas miał być wliczony do rezerwy, „o której mówiono, iż ją Bonaparte na rozstrzygnięcie kampanii przeznacza.“ Do tego jednak nie przyszło i wkrótce nastąpił wymarsz w stronę przeciwną.

Po sławnej kampanii nadreńskiej rozpoczęło się dobywanie przez generała Moreau Bawaryi: wkrótce, w połowie maja, osadzono armię austryacką około Ulmu. Tutaj przybywa i korpus Polaków. Kniaziewicz pozostał w Strasbourgu. Sokolnicki sam na czele dwóch batalionów wyruszył 27-go czerwca (8 messidora r. VIII) przez Landau, Neustadt, Wormację, do Moguncyi. Tu nadeszły pogłoski o zaproponowanym przez Austryaków zawieszeniu broni, zkąd zdawało się Kniaziewiczowi, że forsowny marsz postanowiono, aby Ren corychlej przejść i dobre kwatery dla piechoty pozyskać. Sam się przeto do czynnego dowództwa nie kwapił, a do Moguncyi wyjechał osobno, szukając dostaw dla reszty korpusu ²⁾. Cieszył się pozatem nadzieją różowej przyszłości i przemawiał z wysunięciem kwestyi polskiej na wierzch. Iście po obywatelsku odzywał się do Wybickiego, mówiąc, że w Polsce wchodzić w to nie będzie, „czyli my pięciu dyrektorów, czyli trzech konsulów mieć mamy; ja sobie tylko urząd buńczuczny waruję. Jeżeli Madaliński hetmanem zostanie, puharów różnego kalibru przysposobiwszy, nie spytam, jaką formę rządu Pawlikowski układa, jak Hadżkiewicz skarbem rozrządza, jaką formą Wołodkiewicz

yence pour y faire partie du corps d'armée du Lieut. Général Sainte-Suzanne. . .“

Kniaziewicz do Sokolnickiego z Strassburga 11 fructidora (28-go sierpnia) z Baden-Baden 13 fructidora (30-go sierpnia)

¹⁾ Skądinąd wiadomo, że Dijon nie był istotnym głównym punktem zboru armii Bonapartego: był nim tylko dla oczu wszystkich, poza tem przedsięwzięciem stojących.

²⁾ Rozkazy Kniaziewicza: ze Strasbourga 5, 6, 7, 8, 10 messidora, z Moguncyi 11 messidora r. VIII.

wojsko organizuje, albo Mirosławski artylerya, byleby mnie było wolno nalać i wypić mój puhar na zdrowie Rzeczypospolitej Polskiej.“ Przecież zaraz po tej dość kunsztownej satyrze przeciw „demagogom“ i zapamiętałym republikanom, wypowiada Kniaziewicz niemniej z otwartego serca żołnierza płynące, jednak płocze i lekkomyślne słowa: „Jeżeli przypadkiem ten sen piękny nie ziści się i jeżeli przy pokoju o nas zapomną, to pałasz za piecem powiesiwszy, do lemiesza się biorę, bo mnie życie żołnierskie już znudziło“. Były to dość lekkomyślne i nie na szali wielkiej dziejowej chwili odważone pomysły ¹⁾.

Sokolnicki 1-go lipca (12 messidora) włączył legion do korpusu generała Sainte-Luzanne. Przez parę dni powierzonom mu było dowództwo nad prawem skrzydłem generała Delaborde. Zaraz jednakże Legion musiał wyjść w pole, wziąć udział w powszechnem natarciu na uchodzące siły nieprzyjaciela. Sokolnicki wraz ze swoją piechotą przeszedł pod dowództwo generała Souhama. Piątego lipca atakiem na bagnety zdobył Eschborn i Huddelsheim nad Niddą ²⁾. Natenczas i Kniaziewicz z drugą częścią legionu do armii czynnej przybył. 12-go lipca w wielkiej rozprawie pod Offenbach i Bergen nad Menem obie części Legionu, oddzielnie walcząc, odznaczyły się. Półtora bataliona piechoty, wysłanej z pod dowództwa Kniaziewicza, pomogło spędzić nieprzyjaciela z pozycyi w Bergen. Sokolnicki w tym samym czasie był pod Offenbach. Gdy dywizya prawa generała Colaud nie mogła opa-

¹⁾ Kniaziewicz do Wybickiego: ze Strasbourga 8 messidora (27 czerwca), (Listy znakomitych Polaków, Nr. XXXI). Tamże Nr. XXXIII zdradza szybkość w jakiej się widzi podówczas przewroty dziejowe: „czas zawieszenia broni i traktowanie o pokój ludziom światłym i konsyderowanym u rządu francuskiego pięknie otwiera pole, ażeby o restauracyi Polski pomyśleć: jeżeli ten moment zaniedbamy, to się drugi nieprędko zdarzy. Zdaje się, że Bonaparte narodom granice przepisze; my, mając blisko niego Kościuszkę, spodziewać się powinniśmy, że Bonaparte i na północy na czele wolnego narodu równie jemu wielkiego człowieka postawić zechce, i tak śpiewając, przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę, będziemy Polakami, bo nasuczył Bonaparte, jak zwyciężać mamy: aż do Warszawy zajdziemy“... Jakże moment był dalekim, właśnie najmniej odpowiednim! jakże mało właśnie wtedy, gdy o granice Francyi chodziło, mocen był Bonaparte narodom granice „przepisać“!

²⁾ Souham do Sokolnickiego. 20 messidor r. 8 (9 lipca): „...témoignez au corps que vous commandez toute ma satisfaction sur son intrépide courage du 16 u passage de la Nidda.. recevoir de ma part les témoignages que méritent votre bravoure et votre conduite dans cette journée interessante; le Général en chef la prendra certainement en considération et je crois pouvoir vous assurer qu'elle vous méritera une récompense honorable du Gouvernement.“

nować Offenbachu, a prawe jej skrzydło cofnęło się, Sokolnicki na czele czterech kompanii przeprawił się w bród przez Men, gdzie wśród gęstego ognia most musiano stawiać, wsparł dywizję francuską i opanował nieprzyjacielskie pozycje. 13-go lipca stanął Sokolnicki w Bergen.

Wkrótce nadeszła wiadomość o zawartem na prośbę Austryaków 15-go lipca w Parsdorfie zawieszeniu broni.

19-go Kniaziewicz na rozkaz S-te Susanne'a wyjechał do Strasbourga, pozostawiając legion dowództwu Sokolnickiego pod zwierzchnictwem Souhama. 21-go lipca (2 thermidora) legion przydzielony został do dywizji Delaborde'a. Z nią razem wysłany Sokolnicki dla oblężenia twierdzy Philippsburga, dowodził lewem skrzydłem oblężniczego korpusu.

Kniaziewicz w Strasbourgu wkrótce wystawił trzeci batalion piechoty dla legionu i wraz z tym oddziałem przejechał do Gegenbachu. Szef batalionu Grabski rozpoczął tworzenie 4-o batalionu, który 3-go sierpnia liczył już dwie kompanie. 29-go lipca utopił się generał — szef sztabu Legionu Gawroński. Na stanowisko to, któremu odjęto rangę generalską, na wniosek Kniaziewicza powołano Sokolnickiego ¹⁾.

Odtąd w stopniu szefa sztabu, adjutanta-komendanta, „en second“, Sokolnicki pełni wszystkie obowiązki czynnego dowódcy Legionu.

Jest-to chwila najliczniejszego składu, największej tęgości, najpiękniejszej sławy legionu „naddunajskiego“. Przybywa wkrótce 3-ci batalion piechoty, wyćwiczona przez Kniaziewicza kawaleria, oddział artyleryjski. Legion liczy z górą 4000 głów. Pełny korpus składa się ze 103 oficerów. Żołnierze to nie pierwszej służby, nie w pierwszej wojnie głowę swą nadstawiający: zaledwie dla trzynastu z pośród nich wojna jest pierwszozną. Najstarszym w służbie oficerem był Ignace Joseph Deslignie Deschamps. W r. 1766 wszedł jako kadet do regimentu „starej marynarki“ Francji;

¹⁾ Souham do Sokolnickiego z Bergen (pożegnanie). 2 Thermidora r. VIII; Delaborde do Sokolnickiego z Frankenthal, 6 Thermidor (25-go lipca); Kniaziewicz do Sokolnickiego: ze Strasbourga, 15 Thermidora r. VIII (3-go sierpnia), 17 Thermidora (5-go sierpnia); z Gegenbach 25 Thermidora (13-go sierpnia). Kniaziewicz do Carnota (poleca kandydaturę Sokolnickiego na miejsce Gawrońskiego, Fiszera na miejsce Sokolnickiego), ze Strasbourga, 17 thermidora (5 sierpnia). Nominacja z dnia 11-go fructidora (28-go sierpnia) ogłoszona rozkazem dziennym Kniaziewicza w Baden, 23 fructidora (9-go września), podana do wiadomości legionowi w Bruchsalu. Nominacja Fiszera niezatwierdzona z powodu, iż w tym momencie był jeńcem wojennym.

w latach w 1761—4 gwardzią francuskim pozostając, poszedł z rozkazu swojego rządu wraz z obywatelami Choisis i Viaminis w służbę polską, do Barskiej Konfederacji. Wyszedł z Polski, jak o tem stan służby zaświadcza, „na skutek opresyi rosyjskiego rządu, i jako rewolucyi w Polsce służący, uwięziony, zesłany, odstawiony pod eskortą zbrojną w Warszawy aż do granic Szwajcaryi“; świadek to czynny wszystkich nadziei, wzajemnie przez oba narody w sobie pokładanych, obecnie pierwszej swojej ojczyźnie wyrokiem wrogów powrócony, tutaj jeszcze, w armii francuskiej, służy w korpusie polskim. Niemniej ciekawe są dzieje drugiego kapitana, Olivier Languier de Chavanne'a: „Muszkietier pierwszej kompanii gwardyi“ króla Jegomości Ludwika XV-go, pułkownik gwardyi króla Stanisława Augusta w Polsce (1775 r.), szambelan króla Jegomości (1776 r.), kawaler orderu św. Stanisława, teraz, od 5-go pluviouse'a, kapitan Legionu, o którym stan służbowy zapisuje ten prosty szczegół, iż „gratyfikacyi żadnego rodzaju nie otrzymał“. Z nimi też trzej kapitan Polacy, Sobolewski, Szubert i Szerzeniewicz, z królewskiej jeszcze Francyi służbę swoją wywodzący, jako też i kap. August Savatz, który przez ośm lat służył w „gwardyi szwajcarskiej“, por. Antoni Sangowski, od 1794-go r. grenadier 28-ej pół. brygady we Francyi, i podpor. Zawilowski, sierżant 50-ej pół-brygady, przed wejściem do Legionu Włoskiego. Przeważna pozatem część oficerów ¹⁾ pochodziła ze służby Rzpłtej i większość tych ostatnich odbyła dwie kampanie: 1792 i 1794-go roku—prawie

¹⁾ Korpus oficerski (Tableau des services des citoyens officiers de la légion Pol. du Danube à l'époque du 1 vendimiaire an IX: Armée du Bas Rhin 3-e Division): 2 komendantów, 5 szefów batalionu, 2 adjutantów majorów, 1 skarbnik, 33 kapitanów, 30 poruczników, 32 podporuczników. Czterech poruczników i 9-u podporuczników nie służyło wcale przedtem. W starszeństwie służby po Deschamps następowali: Kniaziewicz (1772 r.), kap. Dziurba (1773 r.), kap. Józef Dułkowski (1773 r.), Sokolnicki (1777 r.), kap. Bukowski (1778 r.), kap. Marcin Osękowski (1779 r.), por. Okrzyński (1779 r.), Etienne Laurent Delacroix, skarbnik (1780 r.), kap. Zabokrzycki (1783 r.), kap. Koszarski (1784 r.), podpor. Świaniński (1784 r.), podpor. Sielski (1784 r.), kap. Kościakiewicz (1785 r.), szef batalionu Fiszer (1786 r.), kap. Pągowski (1786 r.), por. Witkiewicz (1787 r.) i t. d. — Ze służby rosyjskiej pochodzili oficerowie: adj. Zdzitowiecki i kap. Lubański, ze służby austriackiej trzej: por. Markowski, por. Vigant, podpor. Nieziewicz, ze służby pruskiej i austriackiej kapitan Dziurba, ze służby pruskiej porucznicy: Gołowski i Gliszczyński. Jedenastu służyło w Polsce i we Francyi, lub tylko we Francyi (3 p. por., 1 por., 6 kap., 1 skarbnik). Wreszcie siedmiu oficerów wyższej rangi dostarczył legion włoski. Byli to: szefowie Drzewiecki, Wasilewski i Kralewski; kapitanowie: Jędrzejowicz Sierawski, Bolesta i Dziurba.

wszyscy odbyli tę ostatnią. Tę samą dolę, podobne przemiany losu, można było zapewne widzieć w samym składzie szeregowców legionu: nie brakło tam pewnie podporuczników i poruczników różnego wojska, rozlicznych broni, z niejednej armii europejskiej, i którzy chleb nie z jednego pieca jadali, jak ów pułkownik i szambelan J. kr. Mci, w obecnej twardej służbie kapitan „bez gratyfikacji“. Na całym składzie legionu, jakby na zwierciadle, odbijały się tułacze, wędrownie losy narodu, trud z jakim walczył o istnienie, i rewolucyjne, nieubłagane: *e pur si mouve*.

Korpus legionu posiadał znaczną kulturę wojskową i w wojnie oddawać mógł znakomite usługi. Mogła to również być rzeczywista szkoła formacji wojskowej, korpus organizujący przyszłe wojsko narodowe, który się dopełniał projektowaną jeszcze wprzód przez Sokolnickiego szkołą ambulansową przy Legionie ¹⁾. Bojowa tęgość korpusu stała na wysokości inteligencji i uzdolnienia równie przywódców, jak żołnierzy zwyczajnych, na wysokości jednakich uczuć, jakie kierowały wojskiem ochotników.

Ale w tej formacji bojowej, w jej dziele wojennem, w ciężkich warunkach największych utrudzeń i zbyt długich oczekiwań i częstokroć bezowocnych poświęceń, konieczną była wojsku legionowemu sprawność i karność. Korpus tak dzielny, sprawie poświęcony właśnie dlatego, że świadomy, że inteligentną myślą publiczną kierowany, miał wszelkie dane do rozpolitykowania się, rozłamania na frakcye, rozbitcia się przez wolne i swawolne veto.

Środkiem przeciw takiemu niebezpieczeństwu mogła i musiała być surowa subordynacja, połączona z poczuciem obywatelskiem, z wysoką świadomością obowiązków u steru. Sam rygor wojskowy nie mógł jednakże wystarczyć. Inne, bliższe i serdeczniejsze węzły ufności i oddania musiały połączyć dowódców i szeregi, jednako wielką myślą i mocną miłością przejęte. Nie co innego, jak stworzenie takich węzłów miała na myśli akcja wśród oficerów Legionu podjęta, w wysokim stopniu tajna i ukrywana. Dowódcy i podwładni łączyli się w loże masońskie, w „kościół“ i „warsztaty“, przejęte narodowym polskim ideałem. Ważne sprawy Legionu były omawiane najprzód tajnie, w związku: tem samem utwierdzało się wspólne poczucie odpowiedzialności, zrozumienie celu, pojmovanie niełatwych, doń wiodących środków. Organizacja ta służyła podwyższeniu poczucia karności, wytwarzaniu ciągłego związku serc i umysłów, jaki miał być karności podstawą. Loże masońskie się-

¹⁾ Etats de service: „... (17) venait d'organiser dans les chefs-lieux des cantonnements de la Légion et principalement dans son quartier général à Heidelberg, des écoles provisoires pour l'instruction des militaires de tout grade...“

gały dalej: łączyły dowódców Polaków z Francuzami, korpus legionowy z kierownikami wojska całego. Ztąd powstawały dalekie widoki możliwości wywarcia wpływu na sprawy ogólne, na sprawę polską w szczególności.

Obawy o całość legionu nie były płonne, żadne środki zapobiegawcze nie były zbyt skuteczne. Natrafiamy już tutaj, u samego początku, na pierwsze zawiązki dezorganizacji¹⁾, powstałe z naiwnej wiary w szaloną szybkość i rozległość zmian, we wszechmocność Francji i Pierwszego Konsula. Mało jeszcze legion dokonał, krótką była jego wojenna wyprawa, niewiele w bitwach ogorzał, i jego stanowisko wśród otartych w setkach bitew wojsk francuskich wcale takim nie było, aby mógł ultimata dyktować rządowi, grożąc porzuceniem szeregu. A w ślad za łatwo rozbudzanymi nadziejami i ostro w korpusie wyrażanym niepokojem, pojawiały się wykroczenia dyscyplinarne, zatargi służbowe i bezpośrednie fakty nie-subordynacji.

Niełatwem było odtąd przez długie dni i miesiące pobytu w kwaterach, marszów i kontrmarszów, przerwane jedyną kilkunastodniową wyprawą wojenną, utrzymać Legion w całości i porządku. Sokolnicki pozostawiony był przeważnie sam sobie; Kniaziewicz aż do czasu rozwiązania Legionu zaledwie chwile jöhöndenskiej kampanii z korpusem przepędzi. Obok wszystkich organizacyjnych zatrudnień, trza było utrzymywać moralny porządek i jedność Legionu, łagodzić nieporozumienia, karcie występki. Prócz tego jednak, zamiast pomocy i otuchy od Kniaziewicza, już wówczas dochodzić ztąd musiały odgłosy niechęci względem Francji, rozgoryczenia względem udziału we wspólnej sprawie. Chwiały się losy wojny i pokoju: pomimo kampanii włoskiej i Marengo, Austria zdawała się skłaniać ku nowej próbie wojennej: tymczasem 3-go Complémentaire R. VIII (20-go września 1806 r.) prze-

¹⁾ List masoński Sokolnickiego do ? w sprawach legionowych. Kniaziewicz do Sokolnickiego, Strasburg, 15 Thermidora r. VIII (3-go sierpnia 1800 r.): „... wiadomość, którą Szaniawski rozsiał, można mieć za bajkę; jednak proszę oświadczyć Ob. oficerom, że waleczność Legionistów zyskała szacunek dla Legii i jeżeliby ona miała stać się ciężarem dla Rzeczypospolitej francuskiej, mybyśmy więc nie chcieli nikomu innemu być ciężarem. Rząd francuski nie odda ich zapewne nikomu w komendę, ktoby nie wart honoru jej przewodniczyć...” Kniaziewicz do Sokolnickiego, z Gegenbach, 25 Thermidora r. VIII (13-go sierpnia 1800 r.) porusza sprawę dania dymisji podpor. Paszkowskiemu, Kuczyńskiemu i Pulskiemu, jakoteż niepokój w Legionie z powodu należnych wypłat. Fructidor r. VIII (wrzesień): zatarg służbowy Sokolnickiego z Albertem „Sarmatą“ Turskim. Skarga zbiorowa przeciw Kralewskiemu, Vendémiaire r. IX (październik).

dłużone zostało zawieszenie broni na przeciąg dni czterdziestu pięciu: zdawało się, iż nastąpią układy pokojowe. Kniaziewicz porozumiewał się z Dąbrowskim w sprawie działań politycznych, względem poruszenia sprawy polskiej przedsięwziętych, „aby pokazać rodakom naszym i Francji całe, że nietylko dla interesu Francuzów, ale bardziej w widoku być pomocnymi naszej ojczyźnie, przewodniczyliśmy tym walecznym Polakom.“ Proponował zjechać się w Paryżu: „tam nakoniec dowiedzieć się będziemy mogli, czy prace nasze wezmą swój skutek pożądany, lub czy tylko zawsze siebie samych zwodzić mamy.“ Już nie było w słowach tych ani różowej nadziei, ani stanowczości żadnej co do legionowych zamiarów. Była złudna nadzieja i rodząca się niechęć w postaci kapryśnej obrazy: Jeśli nie, to zbierzemy manatki i pójdziemy sobie — nie pytając dokąd? ani: co dalej? nie pytając o los jutra, ani o poświęcenie na śmierć i życie z wczoraj.

Rzecz jasna, że wódz nie mógł oddziaływać na innych w duchu wzmocnienia sił i wiary w siły. W Legionie trwały najwyższe nadzieje, najdalej sięgające złudzenia względem położenia i możliwości Francji. Pierwszego dnia roku obchodzone było zawsze uroczyste w całym wojsku święto ogłoszenia Rzeczypospolitej. Sokolnicki, obejmując właśnie formalnie drugie dowództwo w Legionie, ogłosił rozkaz dnia, wymieniający żołnierzom ich obowiązki, polecający komendantom przekładać osobno „powody słuszne tak należyj wdzięczności dla Rzeczypospolitej Francuskiej.“ Rozkaz tak mówił dalej: „odwaga żołnierzy naszych i Francuzom, i światu całemu już dobrze wiadoma, ma zachęcić tychże do zgody umysłów i jedności zobopólnej, do stałości dłuższego walczenia przeciwko największym nieprzyjaciołom naszym z tą odwagą, zapalem i sławą, której tysiączne już dali dowody. Wszakże pokój blisko już spodziewany... przynieść może w zysku i nagrodzie radość najwyższą, iż powrócimy na łono Ojczyzny ukochanej z bronią w ręką zwyciężką i słuszną zemstą na ruinach tyranii wolnem będziemy oddychać powietrzem.“ W tej łatwej i złudnej nadziei, przebywający nad modrym Neckarem, u leśnych zboczy Odenwaldu, w szerokiej, pustkowiu wiślanemu w tem miejscu podobnej dolinie Renu, Polacy obchodzili dzień Rzeczypospolitej myślą o kraju: stawiając „drzewo wolności“, ubrane wstęgami trójkolorowemi, kładli na niem napis: takie mieć będziemy nad brzegami Wisły. W tej nadziei pokoju bliskiego, decyzji względem losów kraju ważnej, pisał w tych dniach Sokolnicki do Barssa, do Paryża ¹⁾: „Dziś, kiedy mamy powody

¹⁾ Kniaziewicz do Dąbrowskiego, Bruchsal 2 Vendémiaire an IX (24-go września 1800 r.), kwart. hist. 1899 r. Rozkaz dzienny Sokolnickiego, vice-ko-

wierzyć, iż rząd wielkiego narodu nie spuści ze swoich oczu istnienia narodu tak mu sprzymierzonego; gdy tenże rząd wie, iż może dać pomoc ludowi, oddanemu Francji, godnemu jej opieki: wzywam cię, obywatelu, w imieniu wszystkich moich współziomków, w imieniu ojczyzny w żałobie, do podwojenia wysiłków, dla osiągnięcia celu wytkniętego Ci przez przedstawicielstwo narodowe, legalnie kontynuowane i zawsze uważane, jako istniejące... Zapewne Rząd, w mądrości planów swoich, zakreślił już podstawy naszego odrodzenia; nie potrzebuje on pewno, by mu przypominano, co jest winien ludom, jęczącym za jego sprawę; co winien tym, którzy mają prawo wymagać od niego poparcia; co winien zasadom swej sprawiedliwości i swojej sławy; co wreszcie winien samemu sobie. Ale, jeśli nam nie dane jest przepisywać sposobów, ani środków, ani badać jego zamiarów: przecież wolno nam, a nawet jest obowiązkiem naszym, starać się zwrócić w naszą stronę jego dbałość, i przygotować się na to, aby nie było zawodu względem naszych najgorętszych pragnień, naszego zapału i uniesienia. — Bądź więc przed nim wyrazicielem tych uczuć wspólnych wszystkim rodakom, którzy, równie jak i my, goreją niecierpliwością, aby się dowiedzieć, jaki los czeka nieszczęśliwą naszą ojczyznę: powiedz, iż jest ona gotową rany swe raz jeszcze rozkrwawić i wylać krwi ostatnią kroplę...“

Cała Europa czekała, równie jak Polacy, rozwiązania swoich losów. Austria raz jeszcze postawiła wszystko na szalę oręża. Układy paryskie, prowadzone przez Cobenzla, po dziesięciu dniach rozmów bezpłodnych zostały zerwane (5-go listopada); początek nowej kampanii, ustanowiony na 22-go listopada.

Od sierpnia legion zajmował stałe kwatery na prawym brzegu

mendanta, Bruchsal, 4 complémentaire R. 8 (22-go września 1800 r.). Sokolnicki do adjutanta kom. generała Croce, Heidelberg, 10 Brumaire r. IX (1-go listopada) i sprawa, wynikła z powodu „zasadzenia“ drzewa wolności w Wlesloch wbrew zakazowi komendanta placu: „elevés et nourris dans les principes républicains, les Polonais aiment à se retracer l'image de la Liberté et en chérissent jusqu'à l'illusion...“ Sokolnicki do Barssa, Heidelberg, 12 brumaire r. IX (3-go listopada): „...c'est aujourd'hui surtout que les têtes sont en travail chez nous qu'il est urgent de renouveler nos relations et de cimenter nos liens politiques pour empêcher de nouveaux désordres qui sont à la veille d'éclater, si on n'y apportait de prompts secours. Déjà quelques centaines d'exemplaires d'une compilation incendiaire sont partis pour l'intérieur. Il faut croire qu'ils n'y portent ni des vues sages, ni de bonnes intentions, puisqu'on a voulu nous en faire mystère: à nous *Légionnaires!* En attendant il nous arrive chaque jour de nombreux transports de réfugiés de toute condition et de tout âge, conduits par le plus saint enthousiasme et remplis de meilleures dispositions; il y a parmi eux de respectables pères de famille...“

Renu, u stóp Małego Odenwaldu; główna kwatera i sztab najprzód w Bruchsalu, później w Heidelbergu; oddziały rozlokowane aż do brzegu Renu, ku Schwetzingen; szwadron kawalerii pod dowództwem Turskiego na prawym brzegu Necharu. Już 9-go listopada (18 brumaire'a) nadszedł rozkaz wymarszu. Trzeci batalion zgromadził się w Heidelbergu, drugi w Wiesloch; 11-go listopada nastąpił wymarsz drogą przez Bruchsal. 17-go listopada (26-go brumaire'a), na dzień przed oznaczonym w rozkazie terminem, kolumna stanęła w Monheim. Droga odbywała się podczas deszczu ulewnego: legioniści szli w płóciennych spodniach, bez kapoty, w butach przez błoto zupełnie zniszczonych. „Zapał, jaki ożywia żołnierza Polaka za każdym razem, kiedy idzie naprzód, sprawił, iż zniósł on męźnie trudy spiesznego marszu w najgorszym czasie i po najgorszej drodze... Są pośród nas chorzy i cierpiący: niema, coby się skarżyli“, raportował Sokolnicki do Delaborde'a. W legionie brak materiałów sanitarnych. „Jest moim obowiązkiem—pisze Sokolnicki do Kniaziewicza—donieść ci, generale, że żołnierz zaczyna głośno się skarżyć na brak rzeczy najpotrzebniejszych dla zachowania zdrowia — przede wszystkim bielizny i okryć. Sam słyszałem tej nocy pod moimi oknami, gdy zmieniali wartę: oj, mróz, bić się chcą, a człek nagi, zjedzą dyabła, jeśli nas utrzymają na pikiecie...“¹⁾ Obawia się Sokolnicki skutków dystrybucji żołądka, aby nie posłużyła dla wielu na koszt podróży: „w jednej tylko kompanii Że-ewskiego, odznaczającej się zawsze nieporządkiem, zdezertowało piętnastu.

Dwa bataliony i dwa szwadrony, które dowodził Sokolnicki, utworzyły lewe skrzydło dywizji Delaborde'a. Kniaziewicz z pierwszym batalionem Legionu szedł drogą południową przez Neuburg.

Po kilkodzielnym wypoczynku, zajętym organizacją dostaw, uzupełnianiem koniecznej odzieży, nastąpił, już pod bliższą kontrolą

¹⁾ Delaborde do Sokolnickiego, Bruchsal, 18 brumaire'a r. 9; Sokolnicki do Delaborde'a, Heidelberg, tegoż dnia; do tegoż, Manheim 26-go brumaire'a: „...l'hospitalité des habitants a fait oublier la gêne... La boue a usé presque tous nos souliers; et la pluie qui tombait à verse nous a fait plus d'une fois pensé aux capottes: ce besoin se fait d'autant plus vivement sentir que la plupart de nos gens n'ont, vous le savez Général, que des pantalons de toile que la sueur a déjà usé, la bonté et la sollicitude paternelle que vous avez tant de fois témoigné à mes compatriotes, m'affermir dans l'espoir que vous prendrez des mesures pour nous procurer les objets dont la santé du soldat dépend absolument...“; do Kniaziewicza, Monheim, 28 brumaire'a (19-go listopada); do tegoż Monheim, 30 brumaire'a (21 listop.) Kniaziewicz do Sokolnickiego, Neuburg, 27 brumaire'a.

Kniaziewicza, szybki pochód w głąb Bawaryi. Korpus zmieniał się za korpusem: wszystkie spieszące w kierunku pola decydującej, bliskiej bitwy. Dywizya Delaborde'a zostawiała miejsce wojskom Souhama, sama zaś 5-go frimaire'a (26-go listopada) wyruszyła przez Monachium. Rezerwowe oddziały polskiego legionu komunikowały z dywizją Souhama (kompania kawaleryi i 3 kompanie piechoty pod dowództwem Ostrowskiego); Sokolnicki na czele 2-go batalionu, siedmiu kompanii 3-go i pięciu kompanii jazdy szedł przez Neuburg (6-go rano), Birnbach, Hohenkamen (7-go wieczorem) i stanął w Monachium 8-go frimaire'a. Tutaj Legion wcielony został ostatecznie na czas kampanii do dywizyi generała Decaena, na prawem skrzydle armii Moreau. Sokolnicki otrzymał rozkaz wyruszyć 9-go przez Eperberg do Zarnotting, do głównej kwatery dywizyi. Wszystko co zbyteczne i zaciężać może w kampanii, miał w Monachium zostawić ¹⁾.

Właśnie nazajutrz, 10-go frimaire'a (1-go grudnia) rozpoczynała się decydująca rozprawa starciem pod Ampfing na lewem skrzydle francuskim: Moreau nakazał najbardziej wysuniętym oddziałom odwrót poza las *Hohenlinden*. Przez ten las dwiema drogami, przez Hohenlinden i przez St. Christophe postępowała armia arcyksięcia Jana; nadto śmiało zaszyła się w leśne gąszcze i bagna, wąskimi, nieutorowanymi drogami. 3-go grudnia (12 frimaire'a), podczas gdy na lewem skrzydle dywizye Legranda i Lastoula wstrzymały, do obejścia armii francuskiej przeznaczony, korpus Kienmayera, zaś w centrze Grenier, Ney i Grouchy walczyły z silnym, ale na wąskiej drodze niedość rozwiniętym atakiem głównego korpusu, lewe skrzydło francuskie uprzedziło uwięzłego w bagnach gen. Riescha przy St. Christophe i wdarło się między jego wojska, a główną austryacką kolumnę. Szły tutaj dywizye: Richepanse'a i Decaen'a. Wojska Decaena, do składu których należał Legion polski, zatrzymały się dłużej na drodze, do marszu uciążliwej. Richepanse je wyprzedził: oddzielił brygadę Droueta dla walki z przemagającą siłą przybywającego Riescha; sam w 6000 ludzi rzucił się pod Mattenboet na tyły armii arcyksiężęcej i bohaterskim wysiłkiem zdecydował o losie bitwy, zgniótlszy wraz z Neyem we dwa ognie wzięty korpus nieprzyjaciela. Walczącemu tymczasem rozpaczliwie Drouetowi, przybył w pomoc Kniaziewicz i wszystek Legion polski,

¹⁾ Kniaziewicz wprzód chorował i przebywał w Baden-Baden. Pierwszy batalion legii wchodził w skład wojska bezpośrednio prowadzonego przez Delaborde'a. Sokolnicki do Kniaziewicza, Monheim, 2 frimaire (23-go listopada) Kniaziewicz do Sokolnickiego, Neuburg, 5 frimaire (26-go listopada) i 6 frimaira (27-go list.); Monachium, 9 frimaire (30 list.)

za nim cała dywizya Decaena. Walka tu, jako i na krańcowem lewym skrzydle, trwała ażarta do ostatniej chwili. Dokonano siła bohaterstw. Wysokie odznaczenie wyróżniło, a za niem tradycya zachowała imiona dwóch Polaków, z których jeden 47-u niewolnika, drugi 8 armat nieprzyjacielowi zabrał. Sokolnicki brał narówni z Kniaziewiczem udział czynny w całym przebiegu bitwy pod St. Christophe. Legion stanął na wysokości swego zadania i bohaterskich działań całej świętej armii, do której należał ¹⁾).

Zamiast być odepchniętym; ba, odciętym od Monachium, jak marzyli Austriacy, generał Moreau szedł zwycięskim marszem na Wiedeń. Czyliż nie najśmielsze marzenia legionowe spełniać się poczęły? W kurzu bitew ciężkich, gdy spieszenie zajmowali arcybiskupstwo salzburskie, podnosiły się serca Polaków, a przez suche słowa wojskowych poleceń i raportów przebija się władnąca duszą nadzieja, tem silniejsza, im dalsze były zwycięskie przednie strażę. Sokolnicki w dniach 13, 14-go frimaire'a kieruje przednią strażą na prawem skrzydle. 15-go frimaire'a broni doliny Innu i Aachu przeciw przemagającej sile pod Smotzwertem i Garsem. 22-go frimaire'a (13-go grudnia) dywizya Lecourbe'a walczy pod Salzbürgiem. Na odgłos bitwy, Sokolnicki przeprawia się przez Salzę i niesie pomoc zagrożonym oddziałom. Tutaj wzięty zostaje do niewoli przez Polaków dowodzący Austryakami ks. Lichtenstein. W dwaście dni potem w Steyer zawarto zawieszenie broni. Tyrol oddano jako zakład w ręce Francuzów. Generalowie radzili głównodowodzącemu iść drogą otwartą na zdobycie Wiednia: „wolę zdobyć pokój“, odrzekł przewidujący Moreau.

¹⁾ „Armé du Rhin. division du Général Decaen. Au quartier général à Saltzbourg, le 25 frimaire an IX. Ordre du jour de la division du 20 frimaire. Le général Decaen s'empresse de faire connaître aux troupes de sa division les témoignages de la satisfaction particulière du Général en Chef sur leur belle conduite dans la journée du 12; avec quel plaisir le Gén. Decaen n'a-t'il pas mis sous les yeux du Général en Chef la conduite courageuse et habile du chef d'escadron Montaulou si avantageusement connu dans l'armée par ses longs et mémorables services; l'audace du citoyen Cornille, adj. major de la 14-e qui voyant un gros d'ennemis disposés à se défendre, s'avance seul, les somme de se rendre et leur fait mettre bas les armes. L'intrépidité d'un chasseur du 6-e nommé Cotteboeuf (et d'un) hulan de la Légion Polonoise nommé Pawlikowski, tous deux apperçoivent dans le bois au commencement de l'affaire une cinquantaine d'hommes, ils se concertent, feignent d'être suivis et les ramènent prisonniers. Les 2-e et 3-e bataillons de la 14-e légère, le 1-er de la 4-e de ligne, la Légion Polonoise, un escadron du 6-e chasseurs se sont conduits avec la plus grande bravoure — le zèle que témoignèrent les autres troupes prouve avec quelle ardeur elles eussent imité les premières si l'occasion s'en fut présentée“.

Nie leżało w interesie armii francuskiej „upokorzenie“ Austryaków. Nie było w interesie Pierwszego Konsula ani bohater-skie wkroczenie wojennego współzawodnika do zdobytej stolicy, ani przewleczenie wojny, ani utrata możliwego jeszcze porozumienia z Austryą,—może przez nią z całym kontynentem. Już z trudnością zgodził się był na konieczną przez upór Austrii kampanię hohendlindeńską, na odebranie sobie laurów jedynego zwycięstwa. Teraz chwycił w lot sposobność: dyktator wojskowy, aby się stać pierwszym człowiekiem Francji, musiał spełnić wielkie dzieło wewnętrzne: potrzebował pokoju, zaraz też (koniec grudnia) potoczyły się żywo układy między Cobenzlem a Józefem Bonaparte w Lunéville'u.

Ciężkie i trwożne przeczucie zawodu zastąpiło najśmielszą serc polskich nadzieję. Nastął smutny czas oczekiwania na „los“. Część wojsk republikańskich, a za nimi Legion, stanęły na zimowe leże w Wyższej Austrii. Opactwo w Kremsmünster, skromnie urządzone siedziba zakonnicza, stała się główną kwaterą Kniaziewicza i Sokolnickiego. Stąd w dniach 10 i 12-ym nivose'a (31-go grudnia 1800 r., 2-go stycznia 1801 r.) wystosowali redagowane przez Sokolnickiego, podpisane przez Kniaziewicza, dwa listy do głównodowodzącego gen. Moreau. W pierwszym prosili o wstawiennictwo za trzymanymi w twierdzach austryackich więźniami polskimi: Kołłątayem, Trzecieckim, Malinowskim, Dzieduszyckim, Boguckim, Krygierem i Berezowskim (Fiszera odzyskano już wzamian za ks. Lichtensteina). Drugi list tyczył się drażliwych spraw politycznych: był ostrożny, oględny, acz pełen godności. Mówił o „gorącości“ umysłów; stwierdzał, że „w przededniu bliskiego pokoju nie mogą pozostać obojętnymi Polacy, których miłość Ojczyzny zjednoczyła pod sztandarami wielkiego narodu; rozsnuwał widok pięknej przyszłości niepodległego narodu, wdzięcznego przyjaciela Francji: jakim środkiem potężnego odrodzenia stałyby się wówczas Legiony! To też interesem Francji jest zachować je w „największym komplecie“, najlepszym porządku.“ Takie tylko zachowanie Legionu będzie miarą losu, jaki czeka naszą ojczyznę... Muszę cię uprzedzić, Generale, z tą prostotą i szczerością, jaka cechuje republikańskiego żołnierza... że w przeciwnym razie byłoby rzeczą zbyt dalsze rekrutowanie Legionów na koszt Rzeczypospolitej, zbyt kosztownymi poniesione przy podobnej organizacyi wydatki: gdyż istnienie Legionu nie utrzymałoby się w żadnym względzie... i nastąpiłaby zupełna rozsypka korpusu“. List kończy¹⁾ się temi słowami:

¹⁾ Kniaziewicz do gen. Moreau, Kremsmünster, 10 nivose r. IX wy-mienia więźniów Polaków w Austrii: „...il est sans doute une infinité d'autres dont j'ignore le noms, mais qu'une mesure, générale, pourrait comprendre dans

wami: „Polak po Szwajcarze jest ze wszystkich narodów najbardziej podległym uczuciu tęsknoty do kraju. Zamiłowanie wiedzy, prosta ciekawość, lub spekulacya łatwo go do wielkich podróży skłaniają; lecz słowo wystarczy, aby nagle obudziły się dawne zwyczaje i wspomnienia, jak budzą się one w duszy Szwajcara, gdy usłyszy drogi mu pobrzęk dzwonek na pastwiskach. Odpo-

le même bienfait..“; do tegoż, Kremsmünster, 12 nivose: „Je n'ai sans doute pas besoin de vous présenter les grands avantages qui resulteraient pour la France et pour la cause commune d'une attitude imposante des Légions Polonaises au moment où la Pologne reprendrait son rang parmi les nations... de quelle importance serait pour la République d'offrir à une nation amie alors qu'elle se regenère et qu'elle se constitue, des moyens puissants pour soutenir son indépendance, et dont les liens qui l'unissent déjà à la France portant d'autres rapprochements, seraient cimentés par la plus vive reconnaissance. Je ne doute nullement que dans ce cas vous n'employez tous les moyens qui sont en Votre pouvoir pour porter ces légions au plus grand complet et pour les mettre dans la plus belle tenue. Cette mesure seule serait pour nous le Thermomètre de la chance qui attend notre patrie. Mais je dois Vous prevenir avec cette simplicité et cette franchise qui caractérise le soldat republicain, et qui n'a d'autre voeu, d'autre désir que d'être utile à la patrie ou de terminer avec honneur sa carrière militaire: que dans le cas contraire il serait superflu de continuer le recrutement des légions polonaises à la solde de la République et de distraire pour leur organisation des frais qui pourraient être plus utilement employés, vu que leur existence ne pourrait plus se soutenir sous aucun rapport. Car d'après la connaissance que j'ai du caractère et des intentions de mes compatriotes je vous assure que tout ce qu'il y a d'officiers que l'énergie patriotique a déterminé au plus généreux vouement, s'empresseraient de quitter le service et entraîneraient inmanquablement une dissolution complète. Sans doute que le Gouvernement immuable dans ses principes de justice obtiendrait facilement une amnistie générale pour tous ceux qui pourraient encore compter sur quelques ressources dans leurs foyers: et sa magnanimité lui ferait aviser aux moyens d'entretien pour ceux qui ont été blésés en combattant pour sa cause, ou qui se sont compromis au point de ne pas pouvoir espérer un pardon sincère. Mais toutes ces mesures ne pourraient comprendre que, des individus et non le corps entier dont les soldats mêmes, se voyant à jamais sequestrés de leur patrie, déserteraient par bandes pour rentrer au sein de leurs familles...“ Z książki listów służbowych Sokolnickiego; styl i sposób listów tych zupełnie odpowiada listom Sokolnickiego. Zkądinąd w messidorze r. X tenże wspomina (do gen. D'Avrange) „...des observations politiques qu'une impatience patriotique lui (à Kniaziewicz) avait dictées... cet empressement indiscret que j'ai cherché modérer autant qu'il était en moi...“ Por. Kniaziewicz do Dąbrowskiego, 17 Pluviose r. IX (6-go lutego 1851 r.), Kwart. hist. 1899 r.: „...lubo dotąd nie mamy żadnej wiadomości, czy armistitium przedłużone, czy pokój zawarto: jednak wielu mniema, iż ten jest podpisany, a wraz z tem rozchodzi się tu wieść, że 50,000 Francuzów mają mieć wolne przejście przez Węgry do Turku dla podzielenia ich wraz z Moskwą, która weźmie wielką część, Austria także, król pruski weźmie Hamburg i Hanower, a Polska mieć na króla księcia de Meklemburg zięcia Pawła...“

wiedź nastąpiła wkrótce: pochlebna w wyrazach, w treści swej obiecywała zachowanie Legionów, spełnienie bezpośrednich życzeń legionowych. Wypowiedzenie dalszych pragnień polskich pominięte zostało wymownem milczeniem.

* * *

Pokój z Austryą musiał nastąpić: był w interesie Francyi, w interesie osobistym Bonapartego, jako początek pokoju zupełnego. Kamieniem jednak węgielnym pokojowego dzieła miał być traktat przymierza z Rosyą. Już Bonaparte, zmuszony dwulicową niepoprawną grą Austrii, sięgał na wschód Europy, ale po to tylko, aby znaleźć względem wrogów swoich przeciwwagę. I taką przeciwwagą po niefortunnych dawnych próbach z jednym wrogiem Polski — Prusami, mógł być tylko drugi główny jej wróg: Rosya i car Paweł. „Wasz monarcha i ja przeznaczeni jesteśmy, aby zmienić oblicze świata“, mówił Pierwszy Konsul 18-go grudnia, do posła carskiego, generała Sprengportena. Po zamachu przed operą 3-go nivôse (24-go grudnia) potrzeba pokoju i przymierza stawała się palącą. „Francya może się sprzymierzyć tylko z Rosyą... To państwo ma klucz Azji“... wyrzekł Bonaparte 2-go stycznia 1801 r. do deputatów Rady Stanu. „Czekajcie co przyniesie czas i los“ mawiał przedtem do pierwszych legionistów we Włoszech.

Teraz los był zły, czas najsmutniejszy. 9-go lutego 1801 r. (20-go pluviose r. IX) zawarty został traktat pokoju w Luneville'u, 12-go marca rozpoczynają się w Paryżu układy z Rosyą. Polska dla tych targów nie jest żadną wagą. Powraca zwątpienie, pod którem w dni ciężkie tak łatwo upada serce Polaka. Ale, poza sprawą uczucia, staje przed sumieniem Legionistów zagadnienie zupełnie realne: sprawa utrzymania korpusu. Wobec złego wyniku zdarzeń, głównem było pytanie: czy mógł on stanowić o istnieniu Legionów? Czy mógł, czy powinien był obrócić je w rozsypkę? Czy można, czy trzeba było poświęcać tak łatwo czteroletnie zabiegi, starania, trudy—wreszcie samą ideę stworzenia niezależnego wojska—i niszczyć to wszystko, osądziwszy po niewczasie, iż była to tylko polityczna pomyłka?

(Dok. nast.)